

## Warszawianka w podróży



nie zapomina o wyglądzie zewnętrznym.

## Szeroka natura

### Dzieje pewnego rosyjskiego hulaki

Pewien rotmistrz gwardji rosyjskiej, p. W., posiadacz rozległych włości w okolicach Moskwy, był bardzo dobrze znany w kołach złotej młodzieży przedwojennej, jako bardzo oryginalny nawet jak na grunt rosyjski hulaka. Przygody jego opowiadali sobie nie tylko jego najbliżsi towarzysze wielu awantur, lecz krążyły one po całej Moskwie i Petersburgu.

Kiedyś np. rotmistrz W., znajdując się w licznej towarzystwie w jednym z najweselszych lokali moskiewskich, bardzo szybko wstał od stołu biesiadnego, rozebrał się całkowicie i wszedł na stojącą w sali palmę;

utrzymywał on, że jest małpą w afrykańskiej puszczy i że zejście z palmy wtedy dopiero, gdy jedna z pań nakarmi go migdałami.

Kiedy indziej znowu p. W. rzucił się w restauracji do wielkiego ba-

senu z rybami i utrzymywał, że jest wielorybem; wyszedł z tego basenu dopiero po paru godzinach, ulegając namowom przyjaciół.

Ale przyszła rewolucja, a z nią p. W. stracił cały majątek, skonfiskowany na rzecz państwa. Kto inny nie dałby sobie z tym wypadkiem rady, ale rotmistrz copędzej pojechał do siebie na wieś, przebrał się za chłopca i oświadczył gromadzie wiejskiej, że także chce być „muzykiem” i musi dostać kawałek ziemi.

Chłopi szybko się z tym pogodzili i nawet cenili bardzo dawnego świetnego oficera gwardji za pracowitość. Raz tylko p. W. się wykoleił i pobił komisarza sowieckiego i o mało nie został za to rozstrzelany. Że jednak zrobił to po pijanemu, więc mu wybaczone z tem zastrzeżeniem, że na przyszłość musi się wyrzec kaprysów „książęcych”.

## W carskim zamku

Co się teraz dzieje w Carskim Siole?

Z Petersburga półgodzinna podróż koleją wystarczy na to, aby się dostać do Carskiego Sioła, letniej rezydencji ostatniego cesarza Rosji; nazwano je po przewrocie bolszewickim Dziecięcem Siołem, zamieniwszy pałace w muzea, ochronki, szpitale i szkoły dla dzieci.

Za małą sumkę można dziś dostać bilet do pałacu aleksandrowskiego, który od rewolucji 1905 r. stał się przybytkiem, w którym chronili się członkowie rodziny cesarskiej pod opiekę wiernych pułków gwardji. Wszystko pozostało tutaj w stanie, w jakim opuszczała pałac rodzina Mikołaja II przed wygnaniem na Sybir: meble stoją na tem samym miejscu, wiszą obrazy, stoją na posadzkach zabawki dziecięce, połyskuje świetnymi przyborami tualeta.

Nigdzie nie ma jednego bodaj pyłku, ale tak jakoś wszystko stoi przytulnie, iż ma się wrażenie, jakgdyby Mikołaj II co tylko zamek opuścił. Tylko obecność „młodego komunisty”, który turystów oprowadza, tylko lzy w oczach jakiejś damy z arystokracji, która tłumaczeniem na języki europejskie jego wskazówek zarabia na gorzki chleb, — przypominają, że to już inne zupełnie czasy.

W gabinecie cesarza pierwsza rzuca się w oczy data kalendarzowa: 30 sierpnia 1917. To właśnie dzień wygnania; kalendarz od tej chwili przestał być wskazówką czasu, a jest tylko przypomnieniem, że tego dnia w Rosji dokonano się coś, o czem historia wyda wyrok, to prawda, ale nie będzie mogła milczeć lub zapomnieć.

## Wiolonczeliści wypowiedzieli łalkę „jazz-bandzie”

Coraz rzadziej spotykamy się z zespołami muzycznymi, w których jest wiolonczela — ten tak miły i ogólnie lubiany instrument — wołają wiolonczeliści.

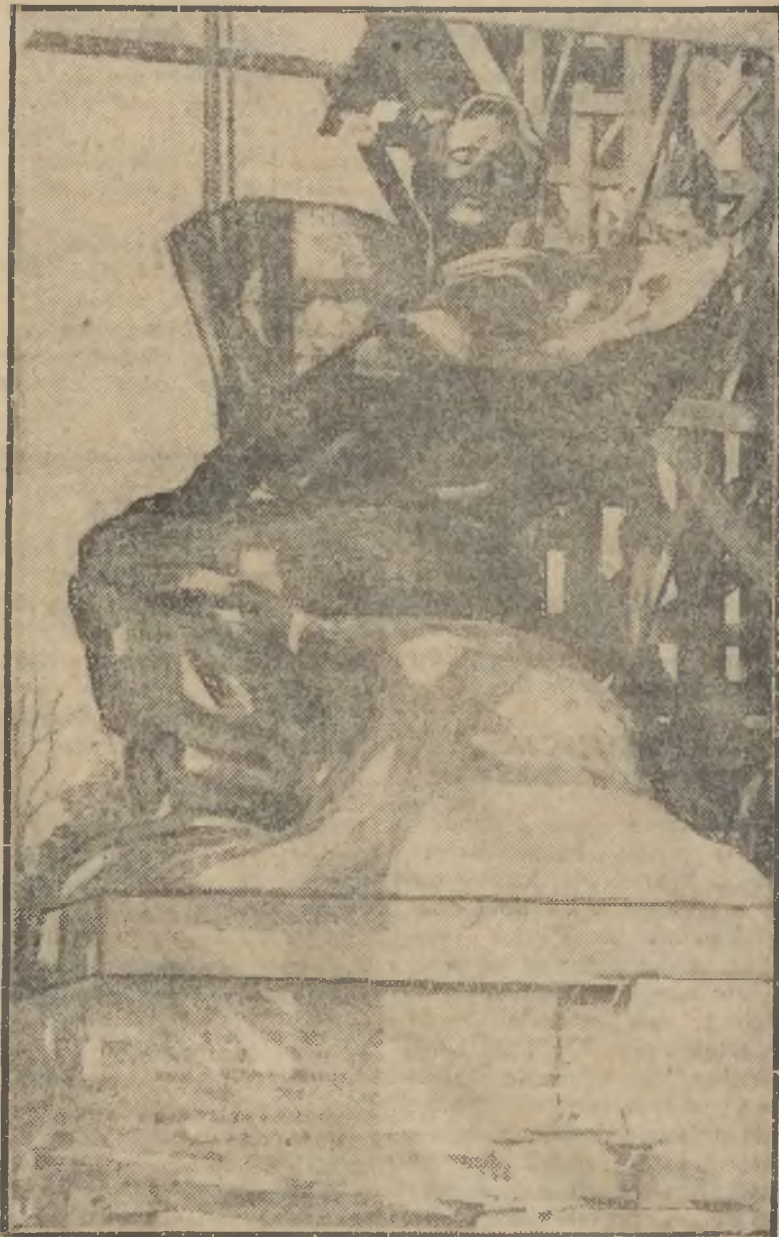
Dlatego też, muzycy, grający na tym instrumencie, dziś zagrożeni w swej egzystencji, skupili się w Sekcji Wiolonczelistów przy Związku Muzyków, by wspólnie bronić swych interesów zawodowych.

Zebrani na posiedzeniu odbytem przed kilku dniami, uchwalili wiolonczeliści, co następuje:

— Ze względu na zatrważające objawy rugowania wiolonczeli z zespołów muzycznych, przez co obniża się poziom artystyczny muzyki restauracyjnej, a jednocześnie pozbawia pracy dziesiątki muzyków, zebrani uchwalają jednogłośnie domagać się od Zarządu Związku, aby przyjął za zasadę nie odstępowania od zwyczaju przyjętego od lat zapoczątkowujących muzykę restauracyjną, polegającego na tem, że w kompletach muzycznych, od tercetu wzwyż, wiolonczela zajmuje swe zaszczytne miejsce.

Ponadto postanowiono domagać się od Zarządu Związku, aby wystosował w tej sprawie odpowiedni memoriał do Komisarjatu Rządu”.

## Pomnik mistrza tonów



kryją jeszcze rusztowania przed oczyma Warszawy.

## Kiedy wynaleziono alkohol?

W każdym razie w czasach bardzo odległych

Niema chyba takiego zagadnienia, choćby było ono najdrobniejsze, którym nie zajmowaliby się jaknajobszerniej i nie starano się gruntownie je wysświetlić. Dowodem być może studjum pewnego lekarza włoskiego o alkoholu, umieszczone w jednym z pism specjalnych.

Z tego studjum wynika, że już starożytni Grecy i Egipcjanie znali przyrządy do dystalacji, ale o obecnym alkoholu nie mieli wcale pojęcia. Za czasów rzymskiego cesarza Tyberjana pewien Grek przy pomocy przyrządu, który nazywał am-

bikiem, sporządzał drogą destylacji płynne leki. Odlrycie jednak alkoholu zawdzięczać należy alchemikom średniowiecznym. Nazwa sama powstała mimo to nieporównanie później, bo dopiero w w. 18 po raz pierwszy Paracelsus i inni chemicy używają tego wyrazu „alkohol”.

Zanim ta nazwa się ułarła, alkohol nazywano rozmaicie: palącą wodą, wodą życia, woda winna.

„Palącą wodę” na wielką skalę zaczęto wyzyskiwać dopiero pod koniec 13-go stulecia,

## W zdrowem ciele zdrowy duch



Młodzież warszawskich szkół średnich w przerwach między lekcjami, rozprostowuje członki przy pożytecznej pracy w ogrodzie szkolnym.

## Poznań-Warszawa 3:1



zwycięzcy Poznańczycy, którzy na meczu niedzielnym pokonali reprezentację Warszawy.

CENA OGŁOSZEN: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr.

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska”  
Warszawa, Szpitalna 12. Telefon: 172-22 i 117-48.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.